

# Przeciwko Technologii

John Zerzan

23 kwietnia 1997

Dziękuję za przybycie. Dziś będę Waszym luddystą. Będąc zastępczym luddystą, będę musiał bronić tego niepopularnego i kontrowersyjnego hasła. Ze względu na czas, skoncentruję się raczej na szerokim opisaniu zagadnienia, a nie na dogłębnej analizie. Mam jednak nadzieję, że nie wpłynie to na wartość poznawczą moich uwag.

Wydaje mi się, że mieszkamy w nędznym, wyjałowionym i stechnicyzowanym miejscu. Te cechy są ze sobą wzajemnie powiązane. Zwolennicy technologii twierdzą, że rozszerza ona zmysły. Jednak wygląda na to, że to rozszerzenie zamiast tego stępią zmysły i prowadzi do ich niedorozwoju. Dziś, technologia chce oferować rozwiązania na wszystkie problemy w każdej dziedzinie. Trudno wyobrazić sobie jakąś dziedzinę, w której nie mielibyśmy technologicznych rozwiązań. Technologia sprawia, że nie pamiętamy, że w praktycznie każdym przypadku właśnie ona stworzyła problemy, które rzekomo ma rozwiązywać. Dziś, widzimy rezultaty myślenia technologicznego jaśniej niż kiedykolwiek przedtem. Fantastyczna obfitość technologii komputerowych łączących wszystkich w społeczeństwie dostarcza różnorodności, pełnej dostępności, ale –jak stwierdził Frederick Jameson – pomimo to, żyjemy w najbardziej zestandaryzowanej epoce w historii.

Przyjrzyjmy się teorii adekwatności środków i celów, według której środki i cele muszą być ze sobą zgodne. Technologia jawi się jako neutralna, jako narzędzie, którego wartość lub znaczenie ujawnia się zależnie od sposobu, w jaki zostało użyte. W ten sposób ukryta zostaje celowość technologii dzięki zasłonięciu środków, którymi się posługuje. Jeżeli nie istnieje sposób zrozumienia, czym faktycznie jest technologia jako esencja, wewnętrzna logika wbudowana w historię, technologia wymyka się naszym ocenom. Przeważnie zgadzamy się z zasadą etyczną, która głosi, że nie można osiągnąć dobrych celów za pomocą złych lub nieodpowiednich środków. Jednak jak możemy wyrobić sobie zdanie, jeśli nie przyjrzymy się uważnie środkom? Gdy oczekuje się od nas, żebyśmy nie zastanawiali się nad ich istotą i podstawą staje się to niemożliwe. Mam nadzieję, że zasada jedności celów i środków nie jest jedynie pustosłowiem, gdyż wydaje mi się ona mieć realną wartość etyczną.

Można przytoczyć szereg przykładów na poparcie tych tez. Np. wczesny Marks martwił się technologią, produkcją i środkami produkcji. Jak wielu innych, doszedł do wniosku, że technologia stanowi podstawę podziału pracy. Podstawowym pytaniem jest, jak bardzo negatywnie oceniamy podział pracy. Ale Marks odszedł od tego rzadko badanego banału do innych kwestii – o czym dobrze wiadomo. Badał kwestię własności technologii i tego, która klasa nad nią panuje i jak klasa wywłaszczonych – proletariat – może przejąć technologię od burżuazji. Jest to znaczne przesunięcie akcentów w porównaniu z jego pierwotnymi zainteresowaniami kwestią oceny technologii jako takiej.

Na tym etapie Marks zdecydowanie uważał technologię za coś pozytywnego. Dziś, ludzie którzy twierdzą, że technologia jest jedynie neutralnym narzędziem naprawdę wierzą w to, że jest ona pozytywna. Twierdząc jednak, że technologia jest tylko neutralna, unikają możliwości wystawienia na próbę wyznawanych przez siebie poglądów. Gdy ktoś twierdzi, że technologia jest dobra lub zła, musi się jej przyjrzeć. Jeśli jednak ktoś powie, że technologia jest neutralna, nie potrzebne jest bliższe przyjrzenie się tej sprawie. Chciałbym tu zacytować płodną wypowiedź wybitnego matematyka – i nie chodzi mi o Teodora Kaczyńskiego.

Chodzi o cytaty Alana Turinga, który położył teoretyczne podwaliny pod technologię komputerową w latach 30tych i 40tych. Warto na marginesie dodać, że Alan Turing popełnił samobójstwo z powodu prześladowania go za homoseksualizm, podobnie jak miało miejsce w przypadku Oscara Wilde 50 lat wcześniej. Nie chcę pomniejszać tragicznej historii, ale sposób w jaki popełnił samobójstwo: pokrywając jabłko warstwą cyjanku i zjadając je. Nasuwa się myśl o zakazanym owocu z drzewa wiadomości. Być może Alan chciał nam w ten sposób przekazać coś istotnego. Dzięki rajskiemu jabłku, mamy pracę, rolnictwo, nędzę i technologię. Ciekawy jest też symbol komputerów marki Apple. Czemu użyli symbolu jabłka? Jednak, by zakończyć dygresję, cytuję o którym mówiłem. W artykule w piśmie *Mind* w 1950 r. Alan Turing powiedział: „wierzę, że pod koniec wieku słowa, którymi wypowiada się wykształcona opinia publiczna zmienią się na tyle, że będzie można mówić nie wywołując sprzeciwu o myślących maszynach”. Wydaje mi się bardzo ciekawe, że Alan nie mówi, że pod koniec wieku będą istniały maszyny liczące (tak je wtedy nazywano), które będą na tyle zaawansowane, że ludzie będą traktować jako coś naturalnego, że „maszyny myślą”. Alan mówi, że „słowa, którymi wypowiada się wykształcona opinia publiczna zmienią się”.

Oczywiście przypisuję temu teraz znaczenie, które prawdopodobnie różni się od tego, co Alan miał na myśli. Ale jeśli się nad tym zastanowić, ma to wiele wspólnego z relacją społeczeństwa i technologii. Myślę, że miał rację. Nie dlatego, żeby sztuczna inteligencja (wtedy tak jej nie nazywano) zaszła tak daleko. Właściwie niezbyt dorównała ambitnym obietnicom. Ale wielu ludzi teraz traktuje tę ideę bardzo poważnie. Istnieje nawet skromna, ale znikoma literatura o uczuciach maszyn i o tym, kiedy można uznać, że są żywe. Według mnie, nie dzieje się tak dlatego, że sztuczna inteligencja zaszła tak daleko. We wczesnych latach 80'tych mówiono strasznie dużo o „zbliżającej się” erze sztucznej inteligencji. Nie jestem ekspertem w tej dziedzinie, ale nie wydaje mi się, żeby technologia zaszła tu zbyt daleko. Owszem, dość dobrze gra w szachy, ale daleko jej do innych osiągnięć.

Myślę, że zmiana postrzegania komputerów wynika z deformacji spowodowanej maszyną alienacją, która skumulowała się w ostatnich 50 latach. Dlatego wielu, choć mam nadzieję, że nie aż tak wielu, wierzy w to, że komputery żyją. Możliwości maszyn stają się bardziej podobne do ludzkich w tym sensie, że zmniejsza się dystans pomiędzy ludźmi a maszynami: ludzie stają się bardziej podobni do maszyn, więc łatwo zacząć postrzegać maszyny jako bardziej ludzkie. Nie chcę zabrzmieć zbyt dramatycznie, ale coraz więcej osób zadaje sobie pytanie: czy to rzeczywiście jest życie, czy po prostu wykonują kolejne zaprogramowane ruchy? Co się dzieje? Czy z prawdziwego życia wszystko już zostało wysrane? Czy cały jego smak i wartości są wypompowywane? Opowieść o tym zajęłaby mnóstwo innych wykładów. Nie chodzi tu jedynie o postęp technologiczny, ale o to, że jeśli maszyny mogą być traktowane jak ludzie, ludzie mogą być traktowani jak maszyny. Naprawdę przerażające jest zmniejszanie się różnic pomiędzy tym co ludzkie, a tym co maszynowe.

Innym cytatem, który podkreśla tę sytuację jest wypowiedź specjalisty od komunikacji JCR Licklidera w 1968 r.: „w przyszłości, łatwiej będzie się komunikować za pośrednictwem maszyny, niż twarzą w twarz”. Jeżeli to nie jest alienacja, nie wiem co nią jest. Innym uderzającym aspektem przemian kulturowych jest to, że zanika sama koncepcja alienacji. Jeżeli spojrzeć na skorowidze książek opublikowanych w ciągu ostatnich 20 lat, nie widać

tam już pojęcia „alienacja”. Alienacja chyba stała się tak banalna, że nie ma po co już o niej mówić. Czytałem niedawno wywiad na inny temat z politologiem Anthonym Giddensem. Według niego warte uwagi jest to, że „kapitalizm zniknął jako przedmiot badań wtedy, gdy usunięto wobec niego wszelkie alternatywy”. Ktoś mógłby powiedzieć: cóż innego można badać, gdy nie ma już innych systemów? Ale nikt nie bada kapitalizmu. Jest traktowany jak coś oczywistego. Banał, który został zaakceptowany bez wnikliwego badania. Oczywiście kapitał jest coraz bardziej stechnicyzowany. To dość oczywiste. Ludzie, którzy myślą, że chodzi o surfowanie po internecie i wymianę maili z kuzynem w Idaho w oczywisty sposób ignorują to, że obrót kapitałem jest podstawową funkcją komputerów. Komputery służą do przyspieszenia transakcji, ruchu towarów, itp. Chyba nawet nie ma po co tego podkreślać. Wracając jednak do tematu niedostrzegalnych zmian naszego pojmowania technologii i związanych z nią wartości, już Freud powiedział, że cywilizacja rozwinięta w pełni będzie oznaczać uniwersalną nerwicę. To może się wydawać zbyt ostrą oceną, ale bardzo mnie niepokoi, to co widzę wokół siebie. Żyję w stanie Oregon, gdzie odsetek samobójstw wśród 15-19 latków wzrósł o 600% od 1961 r. Młodzież staje u progu dorosłości i widzi wokół siebie beznadzieję. Być może nie oceniają tego świadomie, ale po prostu postanawiają, że nie chcą się w to bawić.

Studia prowadzone w większości rozwiniętych krajów pokazują, że przypadki poważnych depresji rosną dwukrotnie co dziesięć lat. Więc jeśli dziś nie dość ludzi cały czas jedzie na środkach anty-depresyjnych, niedługo wszyscy będziemy ich używać. Można przeprowadzić ekstrapolację tego przerażającego trendu. Cóż mogłoby to powstrzymać, jeśli nie całościowa zmiana?

Są też inne kwestie: wtórny analfabetyzm. To może się wydawać niezrozumiałe, ale w gruncie rzeczy to normalne, że ludzie odwracają się od czegoś, co przestało mieć dla nich jakikolwiek sens. Kilka dziesięcioleci temu nikt nie słyszał o masowych mordach, nawet w tym wypełnionym przemocą kraju. Teraz to zjawisko rozszerza się na inne kraje. Dziś trudno nie znaleźć w gazecie jakiejś wzmianki o masakrze w McDonalddie lub w szkole w Szkocji, Nowej Zelandii, w Los Angeles i gdziekolwiek w USA. Sprawa rancho w Santa Fe. Pewnie pamiętacie to z gazet. Kobieta, która była członkiem sekty Heaven's Gate na tym rancho, powiedziała: „Może uznacie mnie za szaloną, ale nic mnie nie obchodzi. Byłam tu na ziemi 31 lat i nic tu dla mnie nie ma.” Mam wrażenie, że ta kobieta mówi za wielu ludzi, którzy spoglądają na nicość wokół nas. Nie dotyczy to tylko członków sekt.

Widzimy kryzys wewnętrzny, perspektywę całkowitej dehumanizacji, połączony z kryzysem zewnętrznym ekologicznej katastrofy. Nie będę Was zanudzać szczegółami dotyczącymi kryzysu ekologicznego: wszyscy wiecie o co chodzi: przyspieszające się wymieranie gatunków, itd. Np. w Oregonie prawie 100% pierwotnych lasów zostało wyciętych, łososie prawie też. Każdy to wie. Ale ruch technologiczny wciąż to przyspiesza.

Marvin Minsky powiedział w pierwszej połowie lat 80'tych, że mózg, to trzy-funtowy komputer zrobiony z mięsa. Był on jednym z liderów w dziedzinie sztucznej inteligencji. Teraz mamy Wirtualną Rzeczywistość. Ludzie będą się do niej garnąć, by uciec od realnej egzystencji, z którą nie mogą sobie poradzić. Od klonowania ludzi dzieli nas prawdopodob-

nie tylko kilka miesięcy. Wciąż poznajemy nowe makabryczne odkrycia. Edukacja polega na podłączeniu dzieci do komputera. Nazywa się to „produkowaniem wiedzy”.

Chciałbym w tym miejscu przedstawić cytat Hansa Moravca z Carnegie-Mellon, który publikuje w periodyku „Extropy”. Według niego, „ostateczną granicą będzie środowisko miejskie, gdzie każdy rodzaj aktywności będzie się opierał na logicznych obliczeniach komputerowych. Zamieszкана część świata stanie się cyberprzestrzenią. Będziemy skłonni zastąpić nasze najbardziej wewnętrzne procesy programami bardziej dostosowanymi do cyberprzestrzeni nabytymi od sztucznej inteligencji. Dzięki temu, staniemy się o niej bardziej podobni. W ostatecznym rachunku, nasze myślenie mogłoby całkowicie wyzwolić się z jakichkolwiek śladów naszego pierwotnego ciała, a właściwie jakiegokolwiek ciała.”

Nie sądzę, by ten cytat wymagał jakiegokolwiek komentarza.

Są oczywiście głosy sprzeciwu. Istnieją analizy ludzi, którzy bardzo martwią się tym kierunkiem rozwoju. Jednym z najlepszych głosów w tej sprawie jest „Dialektyka Oświecenia” Adorno i Horkheimera napisana w latach 40tych. Jeżeli technologia nie jest neutralna, racjonalność również nie – przekonują autorzy. Poddają krytyce to, co nazywają „instrumentalnym rozumem”. W dobie cywilizacji i technologii rozum jest skierowany na utrzymanie dystansu i kontroli. Nie będę się starać podsumowywać wszystkiego w kilku słowach, ale jednym z fragmentów wartych zapamiętania jest ich spojrzenie na Odyseusza w dziele Homera – jednym z podstawowych tekstów cywilizacji europejskiej – gdzie Odyseusz stara się przepłynąć obok syren. Horkheimer i Adorno pokazują, że ten fragment pokazuje bardzo wczesny moment, gdy pojawia się napięcie pomiędzy tym, co zmysłowe, erotyzmem, prehistorią, erą przed-technologiczną, a dążeniem do odejścia od tego i zajęcia się czymś nowym. Odyseusz każe swoim wiosłarzom przywiązać się do masztu a im samym zatkać sobie uszy woskiem, aby nikt nie był skuszony przez przyjemność i mógł prowadzić represyjne pozbawione zmysłowości życie cywilizacji i technologii.

Oczywiście jest wiele innych historycznych znaków postępującej alienacji. Kartezjusz napisał 350 lat temu: „Musimy stać się władcami i właścicielami natury”. Warto zauważyć, że krytyka Horkheimera i Adorno i wielu innych zachowuje jednak punkt widzenia, że jeśli społeczeństwo nie opanuje przyrody, społeczeństwo będzie na łasce przyrody, co oznacza, że nie będzie żadnego społeczeństwa. Tak więc zawsze pozostawione jest to zastrzeżenie, które ma gwarantować ich uczciwość intelektualną. Powstrzymuje to zarazem najdalej idące konsekwencje ich krytyki. Takie postawienie sprawy nie jest czarno-białe i sprawia, że jednak wydaje się, że nie możemy uciec od dominacji nad przyrodą, gdyż na tym opiera się nasze życie. Możemy krytykować życie technologiczne, ale co by się stało z nami, gdyby nie ono?

W ciągu ostatnich 20-30 lat stało się coś, co miało ogromne konsekwencje. Wydaje mi się, że jeszcze ludzie do końca nie zdali sobie z tego sprawy. Doszło do całkowitego podważenia koncepcji naukowych o tym, czym jest życie poza cywilizacją. Jednym z podstawowych fundamentów ideologicznych cywilizacji, religii, państwa, policji i armii jest przekonanie o żadnej krwi, ohydnej i nieludzkiej kondycji przed zaistnieniem cywilizacji. Ta kondycja została oswojona, uładowana, itp. To czysty Hobbes. To znana koncepcja, że życie przed cywilizacją, było okropne, brutalne i krótkie. Tak więc, by zbawić ludzkość od strachu i

zabobonu i dać jej światło cywilizacji konieczne było to, co Freud nazwał „przymusową rezygnacją z instynktownej wolności”. Nie było innego wyjścia. Taka musiała być cena. Jak się okazuje, taka wizja jest całkowicie błędna. Z pewnością nadal są kontrowersje wokół części tego nowego schematu i jego szczegółów, ale większość literatury badającej temat nie wyciąga z tego radykalnych wniosków. Ale od wczesnych lat 70tych mamy zupełnie inny obraz tego, czym było życie dwa miliony lat przed cywilizacją, w okresie, który skończył się około 10 tys. lat temu, czyli prawie wczoraj.

Prehistorię charakteryzuje się teraz bardziej jako epokę inteligencji, egalitaryzmu, dzielenia się, czasu wolnego, dużego stopnia równości seksualnej, dobrego zdrowia i braku oznak zorganizowanej przemocy. To doprawdy oszałamiające. To całkowite odwrócenie poprzednich poglądów. Oczywiście nadal w naszej świadomości pokutują komiksowe obrazy jaskiniowca wciągającego kobietę do jaskini, określenie Neandertalczyka jako kogoś brutalnego i nieludzkiego. Ale ta teoria została kompletnie obalona.

Brak nam czasu, by przeanalizować tu dokładnie wszystkie argumenty, więc omówię tylko kilka. Na przykład dzielenie się pierwotnych ludzi. To brzmi jak jakieś hasło z lat 60tych, prawda? Ale wystarczy zbadać pozostałości wokół prehistorycznych ognisk i tymczasowych osad. Szczątki pożywienia znalezione wokół ognia wskazują na to, że wszyscy mieli taką samą ilość pożywienia. To poważny argument na rzecz równości. Dzięki Thomasowi Wynnowi zaczęliśmy postrzegać prehistoryczną inteligencję w innym świetle. Idąc za Piagetem zaczął wyciągać wnioski z prostych kamiennych narzędzi. Okazało się, że potrzeba 8 różnych etapów, aby z kawałka kamienia zrobić narzędzie. Z tego wyciągnął wniosek, który z tego co wiem nie został do dziś obalony, że Homo Sapiens sprzed miliona lat miał taki sam poziom inteligencji jak dzisiaj. Ktoś mógłby powiedzieć: nawet jeśli przed cywilizacją było tak miło, to tylko dlatego, że nasi przodkowie byli zbyt głupi, żeby wymyślić rolnictwo, hierarchię i te inne wspaniałe rzeczy. Ale to okazuje się nieprawdą. Wtedy zaczyna się patrzeć na to całkiem inaczej.

Inna rzecz: w 1971 r. ukazała się książka Marshalla Sahlinsa o ekonomii epoki kamienia łupanego. Duża część argumentacji autora jest oparta na istniejących ludach łowiecko-zbierackich i obserwacji ile czasu poświęcali pracy. A było to bardzo bardzo mało. Marshall był prezesem wydziału antropologii Uniwersytetu w Michigan, więc nie mówimy o postaci marginalnej, o szaleńcu. Antropologia i archeologia dostarczają nam zdumiewających dowodów, że mieliśmy do tej pory złe wyobrażenia. Można zacząć się zastanawiać, czy cywilizacja nie była przypadkiem złym pomysłem. Pytanie, które zawsze się zadaje to to, dlaczego ludzkości zajęło tyle czasu wynalezienie rolnictwa? Wymyślono ją zaledwie wczoraj, 10 tys. lat temu. Ale pytanie brzmi: czemu zabrali się za rolnictwo? Dlaczego zajęli się cywilizacją? Dlaczego zaczęli technologię i podział pracy? Jeżeli kiedyś istniała technologia praktycznie bez podziału pracy, to dla mnie jest to niesamowity wniosek, że możemy w jakiś sposób powrócić do takiego modelu. Może możemy z powrotem połączyć się z lepszym sposobem istnienia, bardziej rzeczywistym i pełnym.

Zbliżam się już do końca wykładu. Chciałem jeszcze wymienić Heideggera. Heidegger jest uważany oczywiście za jednego z najgłębszych myślicieli wieku. Uważał on, że technologia jest końcem filozofii i że w miarę jak technologia zaczyna ogarniać coraz większe obszary

społeczeństwa, wszystko zaczyna być materiałem do produkcji technologicznej, nawet myślenie. Traci przez to swój charakter odrębny. Warto przy okazji przypomnieć ten punkt widzenia. Teraz dochodzę do jednego z moich ulubionych tematów – postmodernizmu. Myślę, że o tym mógłby pisać Heidegger gdyby dożył naszych czasów. Wraz z postmodernizmem nastąpiła kompletna abdykacja rozumu. To jest wszędzie, ale ludzie wciąż nie tego nie rozumieją. Jesteśmy w tym całkowicie zanurzeni, ale nawet dziś bardzo niewiele osób jest w stanie to ogarnąć. To podobne do innych rzeczy, które stały się banalne i o których wspominałem wcześniej. Te zjawiska zdominowały wszystko co jest inne i stały się ogólnie akceptowane i rzadko analizowane.

Musiałem nadrobić zaległości i napisać coś o tym. Jedną z podstawowych rzeczy ogłosił Lyotard w latach 70tych w książce „Kondycja Ponowoczesna”. Ogłosił, że postmodernizm to przede wszystkim awersja do „meta-marracji”, odrzucenie totalności, ogólnego spojrzenia, aroganckiej myśli, że możemy wszystko ogarnąć. Według tej koncepcji, totalność jest totalitarna. Czy rzeczywiście próba zrozumienia sensu wszystkiego jest totalitarna? To nie ma sensu. Wiele z tego wywodzi się z reakcji przeciwko marksizmowi, który tak długo panował we Francji i wśród inteligencji francuskiej. Stąd się bierze przesadna reakcja.

Tak więc panuje pogląd anty-totalny i anty-spójny, gdyż również spójność jest podejrzana lub wręcz całkiem zła. W końcu do czego nas doprowadziło Oświecenie? Tu prawdopodobnie Horkheimer i Adorno by się zgodzili. Co nam dało modernistyczne myślenie zorientowane na totalność? Wiadomo: Oświęcim, Hiroszima, bomby neutronowe. Nie trzeba wcale bronić tych rzeczy, by poczuć, że postmodernizm wylewa dziecko z kąpielą i nie ma żadnych mechanizmów obronnych przeciwko nadciągającej nawale technologii.

Postmoderniści są też przeciwnikami idei korzeni. Uważają, że to fałszywa idea (choć oczywiście upraszczam to). Według nich, jesteśmy zanurzeni w kulturze. Zawsze byliśmy. Zawsze będziemy. Więc nie możemy spojrzeć spoza kultury. Tak więc opozycja natury i kultury jest fałszywa. Przez taką negację postmoderniści utrudniają zrozumienie teraźniejszości. Nie można już odwołać się do korzeni lub początków, by wykazać przyczyny i etapy rozwoju. Historia jest dość dowolna. Jedna wersja historii jest równie dobra jak inna. Kładzie się wielki nacisk na fragmenty, pluralizm, różnorodność i przypadkowość. Ale czymże jest przypadkowość? Gdzie jest różnorodność? Jak dla mnie, świat staje się niezwykle surowy i monolityczny w swoim ruchu i w samym pojmowaniu tego ruchu. Zabawa z tym co marginalne i powierzchowne, pogląd, że nie można zajrzeć pod powierzchnię stanowi dla mnie intelektualne i etyczne tchórzostwo. „Prawda” i „znaczenie” są przeżytkami. Zawsze trzeba je umieszczać w cudzysłowie. W pismach postmodernistów prawie wszystko jest ujęte w cudzysłowy. Jest w tym rzecz jasna dużo ironii. Ironii, która przechodzi w cynizm rozpowszechniony w kulturze popularnej. Postmodernizm ogranicza się właściwie do tego. Wszystko jest w ruchu. Wszystko jest podzielone. Nie wiem jak w ten sposób można uniknąć tego, co się dzieje z jednostką i z tym co pozostało z natury.

Myślę, że postmodernizm jest wielkim współnikiem technologii i często ją otwarcie wspiera. Lyotard powiedział, że bazy danych są nową naturą. Ale jeśli nie uznaje korzeni, skąd może wiedzieć, czym jest natura. Postmoderniści mają własny zestaw totalnych założeń, ale nie chcą się do tego przyznać. Tylko ludzie staroświeccy nie chcą się bawić

w tą grę. Jeszcze jeden cytat, tym razem profesora Escobara z wydania „Współczesnej Antropologii” z czerwca 1994 r. Ten cytat ma wiele wspólnego z tym, jak technologia pojmują to co jest normą i to co zostaje usunięte: „Innowacje technologiczne – tak jak są widziane w dominującym światopoglądzie – wpływają na siebie nawzajem tak, aby legitymizować i naturalizować współczesne im technologie. Natura i społeczeństwo doczekują się takich wyjaśnień, które wzmacniają technologiczne wymogi teraźniejszości.” Myślę, że to bardzo dobitnie wyrażony pogląd.

Zacząłem od podstawowego błędu w myśleniu o technologii. Technologia nie jest neutralna, nie jest ograniczonym narzędziem oddzielonym od kontekstu społecznego i rozwoju społeczeństwa. Można mówić o technologii ile się chce, ale wydaje się nieunikniona, więc po co o niej mówić? Otóż nie jest ona nieunikniona. Staje się taka tylko wtedy, gdy nic z nią nie robimy. Jeżeli pozwolimy jej się rozwijać, stanie się nieunikniona. To jest właśnie wyzwanie. To co niewyobrażalne się stanie. Już się staje. Jeżeli mamy mieć przyszłość, to dzięki temu, że o nią zawalczymy i będziemy mieć inną wizję i weźmiemy się za rozbijanie technologii. Wydaje mi się, że jeżeli mamy mieć jakąś przyszłość, musimy inaczej spojrzeć na to, kto jest prawdziwym przestępcą i kogo bardziej nam będzie przypominać Unabomber: być może Johna Browna, który próbował nas uratować<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> John Brown był pierwszym białym abolicjonistą i wierzył w zbrojne powstanie czarnych niewolników



Anarcho-Biblioteka



John Zerzan  
Przeciwko Technologii  
23 kwietnia 1997

[https://zielonaanarchia.wordpress.com/2016/03/06/  
john-zerzan-przeciwko-technologii/](https://zielonaanarchia.wordpress.com/2016/03/06/john-zerzan-przeciwko-technologii/)  
Wystąpienie Johna Zerzana na Uniwersytecie Stanford z dnia 23 kwietnia 1997

**[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)**